

TEST



Kolumny wolnostojące
Franco Serblin KTÊMA

Cena: 99 000 zł (para)

Dystrybucja: Grobel Audio

Kontakt:

ul. Ogrodnicza 63, 05-082 Babice Nowe

tel. +48 501 421 445

e-mail: audio@grobel.com.pl

Strona producenta: www.francoserblin.it

Kraj pochodzenia: Włochy

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła, Franco Serblin



Wzeszłym roku (2010) minęło dokładnie trzydzieści lat od momentu, kiedy Franco Serblin pokazał światu swój pierwszy system głośnikowy o nazwie Snail. Specjalnie mówię o 'systemie', a nie o kolumnie, bo był to koncept łączący dwie, niewielkie kolumny, które zwykle nazywamy 'podstawkowymi', z pojedynczym subwooferem. I chodzi o literalne, mechaniczne połączenie – kolumny były spięte z pasywną kolumną niskotonową za pomocą długich wysięgników. Rzecz to była niespotykana i choć systemy 2+1 były już wtedy znane, to jednak dopiero rozwój kina domowego doprowadził do upowszechnienia subwooferów w takiej roli – do wspomagania małych głośniczków głównych. Tak rozpoczął się marsz Serblina ku chwale, bo jak inaczej można nazwać jego karierę i to, jaki status obecnie ma, założona przez niego w roku 1980, firma Sonus faber. Jego była firma. W lutym 2007 roku sprzedał ją bowiem włoskiemu inwestorowi, firmie Quadrivio, która rok później dokupiła inną legendę, amerykańską Audio Research. Od razu wiadomo było, że Serblin nie osiadzie spokojnie w domu z winnicą i że nie będzie się tylko rozkoszował urokami, jakie daje dostatnie życie na włoskim bucie...



Kontrabas z tych kolumn brzmiał niezwykle naturalnie, bardzo interesująco, wypełniając dużą przestrzeń. Po raz pierwszy słyszałem też rzeźbę tego instrumentu, sposób jego „załadowania” do pokoju podane w tak unikalny sposób. Niemal zawsze jest u mnie tak – a to pod względem przetwarzania basu naprawdę dobry pokój – że kontrabas jest lokowany za kolumnami, niezależnie od tego, czy te stoją pomiędzy mną i instrumentem, na linii, która nas łączy. Jeśli to dobre konstrukcje, to znikają, dając tylko projekcję instrumentu.

Pomaga mi w tym dogięcie kolumn do środka tak, aby ich osie krzyżowały się przede mną. Nie zawsze jest to możliwe, wówczas ta niesamowita iluzja pryska, ale nawet w takim przypadku jest co najmniej dobrze. Kolumny Serblina były ustawione niemal dokładnie na moje uszy, tylko leciutko dogięte do środka. Nie o to chyba jednak chodzi. Franco Serblin wykonał bowiem coś – albo przynajmniej w znaczący sposób się do tego zbliżył – co wydawało mi się mrzonką, a mianowicie zamienił kolumnę w *instrument*. Nie, nie chodzi o drgające panele, „grającą” obudowę itp. Kiedy słuchałem płyt z jazzem i kiedy wchodził dobrze zagrany kontrabas, np. Paula Chambersa z *Cool Struttin'* Sonny'ego Clarka i *...the way it was!* Arta Peppera, czy Bena Tuckera z tej samej płyty, a także z *West!* Pata Martino, kontrabas po prostu tam stał, zamiast

Ostatnim jego projektem dla Sonus fabera firmy był model Elipsa – mniejsza wersja topowych Stradivari. Niemal dokładnie trzy lata po zakończeniu przygody ze swoim ukochanym „dzieckiem” pokazał światu coś, co może stać się początkiem czegoś jeszcze większego, a co w pewnym sensie nawiązuje do dość – jak na tradycyjną branżę – rewolucyjnych Elipsy i Stradivari. W 2010 roku gotowe były bowiem pierwsze kolumny powstałe pod nową marką. A jaka marka może przebić jego nazwisko? Pytanie retoryczne, dlatego nowa firma Franco Serblina nazywa się po prostu Franco Serblin. Pierwsza jego kolumna nosi zaś nazwę Ktêma. Z nazwą firmy nie jest oczywiście tak prosto, trochę to wygładziłem, ale tak to już z Włochami jest. W części materiałów promocyjnych kolumny występują bowiem pod nazwą Yter, marką, pod którą produkowane są kable połączeniowe. Już jednak faktury dla dystrybutorów wystawia inna firma, a wysyła jeszcze inna. Żeby jednak nie mieszać i żeby od razu było wiadomo, o jakich kolumnach mówię, przyjąłem, że ich marka to właśnie Franco Serblin.



kolumny. Nie był pokazywany za, z boku itp. (mówię teraz o nagraniach, w których umieszczony został w jednym z kanałów), a *zamiast* kolumny. Miał świetny oddech, ładnie pokazaną akustykę i świetnie ukazywał technikę gry. Częściowo to zasługa genialnej rozdzielczości, także na średnicy i bardzo dobrej na górze, ale nie dałoby się tego zrobić bez pokazania basu w tak ciągły, tak wyrównany, ale i dźwięczny, żywy sposób.

Nie słycać głośnika i odbić dźwięku, nie słycać obudowy, a po prostu niemal realny instrument. Doświadczenie tego było dla mnie szczególnie przyjemnym przeżyciem.



Bardzo podobne odczucia miałem też przy słuchaniu muzyki wygenerowanej elektronicznie, albo zawierającej gitarę basową. Nie chodzi o to, że zamiast kolumny stał tam ten właśnie instrument, bo rzadko się zdarza, żeby bas był lokowany w jednym kanale, a o to, że przekaz był mocny i pełny, niezależnie od tego, jaką płytę grałem. Także przy grających dość lekko płytach, jak *Nevermind* Nirwany, płycie dość słabo zrealizowanej, czy *Playing The Angel* Depeche Mode (to samo) nie miałem wrażenia braku czegoś, ubytku, z czym tak często

Już o tym pisaliśmy, zapraszając państwa na wystawę Audio Show 2010, gdzie miała miejsce ich polska premiera, warto jednak powtórzyć najważniejsze informacje podane przez Serblina. Jak informuje na swoich stronach internetowych, słowo 'ktêma' z greckiego oznacza coś 'trwałego', 'nieprzemijającego', tak jak „nieprzemijająca jest jego pasja do tworzenia głośników traktowanych jako instrumenty muzyczne”. Już w modelu Stradivari Hommage Serblin zerwał z obowiązującym kanonem wąskiej i głębokiej kolumny na rzecz formy rozciągniętej wszere. Pamiętają to państwo? Płaska odgroda, niezbyt głęboka, zrywająca z dotychczasowym, wylansowanym zresztą przez niego samego, kanonem wąskich i głębokich obudów, najlepiej w kształcie lutni. Ktêmy są inne – projekt założony został na planie czterech łuków – wąskiego i wypukłego z przodu, szerszych i wklęsłych po bokach oraz wypukłego i szerokiego z tyłu. Front zawiera moduł średniowysokotonowy składający się z dwóch 100 mm głośników średniotonowych, opisanych jako „custom”, czyli wykonanych na specjalne zamówienie, pracujących w układzie, który daje kardiodalną fałę czołową. Osiągnięto to dzięki odpowiedniemu podziałowi w zwrotnicy oraz przez specjalne wycięcia w obudowie, na wysokości głośników, któredy podawana jest informacja od tylnej strony membrany, nieco podobnie jak w klasycznym bas-refleksie. Od góry pasmo obsługuje miękka, nasycana kopułka o średnicy 28 mm, mająca być najlepszym projektem Ragnara Liana. Z tyłu mamy dwa, potężne głośniki niskotonowe z metalowymi membranami o średnicy 230 mm każda, promieniujące ku tyłowi, na zamocowaną przed nimi, w odległości jakiś 100 mm, sztywną odgradę, w której wycięto niewielkie szczeliny. Ma to być część konceptu, według którego dźwięk ma się od niej odbijać i wracać do przodu przez pionowe szczeliny między tą odgradą i obudową.

Dodajmy, że jednym z pierwszych właścicieli Ktêmy został Andrea Bocelli, który w specjalnym liście do Franco pisał m.in.: „Siedziałem właśnie słuchając swojego albumu i poczułem potrzebę podejścia do komputera, by napisać do Pana i pogratulować jakości tych głośników, dziękując za przyjemność słuchania jaką mi dają... Każdy mój głos wydaje mi się cieplejszy i piękniejszy! To prawdziwe wydarzenie, gdy śpiewak jest tuż obok, z przodu... Serdecznie gratuluję 'nieprzemijającej pasji!'”

ODSŁUCH

Podczas odsłuchów korzystałem z następujących płyt:

- Bud Powell, *Jazz Giant*, Verve/Universal Music Company (Japan), UCCU-5062, CD.
- Pat Martino, *East!*, Prestige/Mobile Fidelity, UDSACD 2018, SACD/CD.
- Sonny Clark, *Cool Struttin'*, Blue Note/Audio Wave, AWMXR-0003,

(stanowczo zbyt często!) mam do czynienia przy innych kolumnach. Tutaj wyszło to, o czym mówiłem – te kolumny wspomagają muzykę, nawet jeśli patrząc z boku mogłoby to się wydawać odstępstwem od neutralności. Kiedy jednak instrument gra cicho, albo kiedy jest przez realizatora wycofany, albo wreszcie, jeśli stał daleko od głównego mikrofonu, to tak zostanie pokazany. Ktêmy mają mocny bas, ale nie przesadzony, nie gra on ciągle tak samo, tego samego. Idealnie pokazała to pyta Buda Powella *Jazz Giant*, zawierająca nagrania z 1949 i 1950 roku – to bardzo proste rejestracje i słychać, że najważniejszy dla realizatora był fortepian, a kontrabas jest tylko ozdobnikiem. Waga tego ostatniego jest mała i nie jest on równorzędnym partnerem dla lidera – ani w nagraniach ze strony A oryginalnej płyty, gdzie na basie gra Ray Brown, ani tym bardziej ze strony B, gdzie mamy Curly'ego Russella. I tak też zostało to pokazane. Dużo miejsca poświęciłem opisowi niskiego zakresu, ale to dlatego, że wraz z rozdzielczością definiuje on brzmienie tych kolumn. To duży dźwięk. Ale nie kluchowaty, nie zgaszony. Wprost przeciwnie – jak państwo pamiętają, zacząłem ten test od wskazania na dość mocną, niemal „rozrzutną” średnicę i dość wyraźną górę. W balansie barwy znacznie mu bliżej do Harpii i Physików niż do Hansenów czy Avalonów. Te dwie ostatnie grają bardziej kremowym, bardziej wycofanym dźwiękiem. I chyba nie tak rozdzielczym, nie tak jednoznacznie dobrze zróżnicowanym.

Scena dźwiękowa włoskich kolumn jest spektakularna, choć budowana inaczej niż w Physikach – tych się nie da pobić, przynajmniej jeśli chodzi o jej rozmiary, i nie tak kremowa, jak w Hansenach i Avalonach. Tutaj wszystko jest bardziej surowe w wyrazie, jakbyśmy wzięli krwisty stek zamiast wypieczonego. Instrumenty są dość blisko słuchającego, ale doskonale różnicowanie jest umiejscowienie instrumentów i wokali, szczególnie jeśli porównamy do siebie różne płyty i różne realizacje. Znakomicie słychać np. jakie decyzje podejmowali realizatorzy i ludzie zgrywający materiał z taśmy wielościeżkowej do stereo. Dla wielu słuchaczy może być zaskakujące, jak cicho są mikswane głosy w większości nagrań pop i rock. Jak na płytach Depeche Mode, np. *Violatorze*, czy solowym debiucie Alison Moyet (*Alf*). Bardzo trudno to pokazać tak, żeby wiadomo było, że chodzi o konkretny wybór, a nie wadę systemu, czy wadę nagrania. Oczywiście, słuchając *Close-up, Vol. 1* Suzanne Vega czy płyty *Hoodoo* Moyet słychać, że to w istocie jest błąd, ale realizatora, a nie samego nagrania. Ktêmy znakomicie te subtelności ukazują, cieniując wszystko w taki sposób, że jest jasne co i jak. Będąc przy wokalach chciałbym powiedzieć o nich słowo lub dwa. Głośniki ani ich nie powiększają, ani nie pomniejszają, przynajmniej przy założeniu, że głos ma konkretny „rozmiar”. Jeśli jednak miałbym wskazać na jakiś charakterystyczny element, to na to, że wokale są idealnie łączone z instrumentami, tj. tak, jak to sobie wymyślił realizator. Jeśli głos jest duży i z przodu, jak na płycie Vega, to jest naprawdę duży i wyraźnie z przodu; jeśli z kolei jest wtopiony w tło, jak na płytach Depeche Mode, to jest daleko od nas. Za każdym razem stanowi jednak część czegoś większego, jakiegoś przekazu.

XRCD24.

- Art Pepper, "...the way it was!", Contemporary Records/Mobile Fidelity, UDSACD 2034, SACD/CD.
- Nirvana, *Nevermind*, Geffen Records/Universal Music Japan, UICY-93358, CD.
- Tsuyoshi Yamamoto Trio, *Live at the Misty*, TBM/Sony Music Direct (Japan), MHCP 10038, SACD/CD.
- Simon & Garfunkel, *Bookends*, Columbia/Sony Music Japan International, SICP 1484, CD.
- Depeche Mode, *Playing The Angel*, Mute, lcdstumm260, SACD/CD + DVD.
- Alison Moyet, *Hoodoo*, Sanctuary Records/Castle Music, CMRCD796, CD.
- Alison Moyet, *Alf*, Columbia/Sony Music, 483836, CD.
- Kombi, *4*, Polskie Nagrania Muza, PNCD 999, CD. Depeche Mode, *Violator*, Mute, DMCD7, Collectors Edition, SACD/CD + DVD.
- Youn Sun Nah, *Same Girl*, HUB Music/ACT Music + Vision, ACT 9024-2, CD.
- Suzanne Vega, *Close-Up. Vol 1, Love Songs*, Amanuensis Productions/Cooking Vinyl, COOKCD521, CD.

Japońskie wersje płyt dostępne na CD Japan.

Kolumny Serblina przysły do mnie w szczególnym momencie – wkomponowały się w dość długą listę bardzo drogich urządzeń i zmieściły się między innymi, równie drogimi kolumnami – German Physiks HRS120 Carbon, Isophonem Berliną, a przed nowością Ascendo System ZF3 S.E. Do tej grupy zaliczyłbym też Avalony Ascendant, moje Harpie Acoustics Dobermann, których już wprowadzić nie mam, ale których dźwięk mam wypalony w głowie, jak również wzór monitora, Harbethy P3ESR. Jak zwykle, całość monitorowałem przez słuchawki Sennheisera HD800 ze wzmacniaczem Leben CS-300 XS [Custom Version]. Do tego ostatniego dołączyły niedawno kable Acrolinka 8N-A2080III Evo. Myślę więc, że miałem możliwość przyjrzenia się pierwszej, otwierającej nową działalność Franco Serblina, konstrukcji.

Pierwsze kilka dni z Ktêmami nie były tak udane, jak się tego spodziewałem. Inaczej niż ze wspomnianymi Avalonami, nie chodziło wcale o ich ustawienie. Włoskie kolumny są naprawdę łatwe do wkomponowania w pomieszczeniu i choć balans tonalny przy odsuwaniu i przysuwaniu do ścian zmienia się, to jednak są to zmiany, które nie rozprzegają słuchania, nie zagra to nagle źle. Po prostu mamy więcej lub mniej basu, większą lub mniejszą scenę dźwiękową, ale bas nie jest gorszy czy lepszy, a scena ładniejsza lub brzydsza. Chodziło raczej o coś w rodzaju wyboru pomiędzy kilkoma równoważnymi ofertami. Można oczywiście argumentować, że tylko w jednym miejscu otrzymujemy idealny balans tonalny i największą scenę, jednak kolumny tej klasy, a konstrukcje Serblina są po prostu znakomite, nie pozwalają na tak jednoznaczne i autorytatywne oceny. Jedną z ich prymarnych cech jest ponadprzeciętna rozdzielczość. Absolutnie ponadprzeciętna! Choć znam większość kolumn Sonus fabera zaprojektowanych przez Serblina wiem, że

I nie ma tu „grania środkiem”, to nie o to chodzi. Mimo to głos wydaje się lekko uprzywilejowany. Kiedy się nad tym zastanowić, dochodzę do wniosku, że to po prostu dlatego, że to niesamowicie czysto brzmiące głośniki. Dlatego dobrze, czysty, rozdzielczo pokazany głos wydaje się prawdziwy, naturalny, a przez to zwracamy na niego większą uwagę niż na to, co się dzieje dookoła – ot, taka spuścizna ewolucji. Włoskie kolumny nie są przy tym bezlitosne. Ani dla nagrań, ani dla urządzeń. Już o tym kiedyś pisałem, ale chciałbym powtórzyć: im lepsze urządzenie, kolumny, kable itp., tym łatwiej przechodzimy nad wadami całego toru do porządku dziennego i tym łatwiej skupić się nam na muzyce. I to nie jest wcale sprzeczność – to mit, że detaliczność cokolwiek rozwiązuje i dawno minął już czas, kiedy sprzęt hi-end miał grać z precyzją pruskiego dobosza. To wszystko jest oczywiście potrzebne, ale na poziomie struktury, czegoś w rodzaju szkieletu, na którym wszystko inne ma być rozpięte i spod którego nie ma być widać tych „flaków”. Mam nadzieję, że państwo rozumieją, co mam na myśli: kolumny Serblina pokazują różnicę między „robieniem” dźwięku i „stawianiem się” muzyki. „Robią” dźwięk, ale tak, że tego nie słychać.

Kilka razy w powyższym tekście wspomniałem, że są elementy, które inne kolumny z poziomu cenowego ok. 25 000 euro robią lepiej. Moim zdaniem głośnik wysokotonowy Esotar w Electach Amator jest lepszym przetwornikiem niż ten w Ktêmach, niezależnie od tego, że kolumny są fenomenalne właśnie jako całość. A i metalowy SEAS Dobermannów ma tu coś do powiedzenia. Miękką kopułka Scan-Speaka jest naprawdę wysokiej próby, ale zarówno przywołane kopułki, jak i ceramiczna kopułka z Isophonów potrafią ukazać bardziej jednoznaczny obraz góry bez jej delikatnego „zmoczenia”. We włoskich kolumnach słychać to trochę jak akcentowanie niektórych elementów, ale nie przez ich dokładniejsze pokazywanie, a przez trochę za długi ich czas wygaszania. Druga rzecz wiąże się z lekką suchością średnicy. Właściwie nic w niej nie brakuje i jestem pewien, że będą z nią państwo idealnie szczęśliwi. Ponieważ jednak dobrze pamiętam Hanseny i Avalony, które rysowały to w pełniejszy, bardziej kremowy (nie homogeniczny!) sposób, wiem że da się pójść jeszcze dalej. I właśnie z tym związane jest to, że scena dźwiękowa Ktêm jest nieco mniej „natłuszczona”, nie jest tak dojrzała, tak jędrna, jak w Hansenach. Trzeba jednak dodać, że Prince v2 to jedyne kolumny, jakie znam, które pokazywały to lepiej.

Poza tym nie widzę żadnych wyraźniejszych problemów. To diabelnie drogie kolumny, jednak wykonane i grające jak marzenie. No i mają legendarnego twórcę, są limitowane i należą do klasy produktów ekskluzywnych. Jak zegarki noszone przez arystokrację.

potrafią pod tym względem zaskoczyć – chodzi mi przede wszystkim o Elipsę i Stradivari, ale także – to absolutny wyjątek – Electę Amator MkI. Poza zakresem wysokotonowym, który we wspomnianych Electach jest lepszy, rozdzielczość dźwięku nowych konstrukcji Serblina jest poza jakimkolwiek podejrzeniem. Ale właśnie tak duża rozdzielczość sprawiła, że przez kilka pierwszych dni nie bardzo mogłem się do tego dźwięku przyzwyczaić, trochę mnie uwierał. Wydawało mi się, że środek jest trochę „wyżarty”, trochę za bardzo rozrzutny w podawaniu informacji. Kiedy o tym teraz myślę, po tym, jak kolumny zaaklimatyzowały się w moim pokoju, kiedy trochę pograły (najwyraźniej wymagały jeszcze trochę grania), a także po przypomnieniu sobie, że zarówno Isophony, które wyjechały ode mnie niedługo przed nimi, a także Chario Academy Sonnet, których używałem do porównań brzmiały dość zachowawczo, myślę, że właśnie przez to moment przejścia był trochę niekomfortowy. Bardzo szybko się jednak do tego nowego sposobu prezentacji dźwięku zaadaptowałem. Przypominało to zresztą okres dostosowania się moich oczekowań przy teście German Physików, kolumn o jaśniejszej barwie niż Ktêmy.



BUDOWA

Kolumny Ktêma to duże, ważące ponad 50 kg sztuka konstrukcje. Dzięki wygiętym panelom bocznym i wąskiej ściance przedniej wyglądają jednak niezwykle lekko. To jedne z nielicznych konstrukcji, które podobały się wszystkim moim domownikom. Wszystko jest w nich idealnie dopracowane i ładne, chociaż – jeśli by to ode mnie zależało – zrobiłbym coś z górnym i dolnym panelem, bo chromowane wykończenie w żaden sposób do mnie nie przemawia. Nowe kolumny Serblina to konstrukcje czterodrożne, pięciogłośnikowe. Na dole pracują dwa, 230-mm głośniki niskotonowe z metalowymi membranami, kupione w Scan-Speaku, poddane jednak wcześniej modyfikacjom. Jak mówiłem, głośniki promieniają w kierunku, umieszczonego przed nimi, sztywnego panelu, który odbija część dźwięku i kieruje przez dość szerokie szczeliny między panelem i obudową. Najwyraźniej obudowa jest zamknięta. Z kolei głośniki średniotonowe najwyraźniej są obciążone czymś w rodzaju otworów stratnych – z boków, na ich wysokości są niewielkie szczeliny, przez które wydostaje się powietrze od tylnej strony membran. Na średnicy pracują dwa 100 mm głośniki z papierowymi, powlekanymi membranami i nieruchomym, metalowym stożkiem fazowym. Mają one sztywne, odlewane zawieszenie i bardzo duże magnesy. Nie ma na nich oznaczeń, więc nie wiadomo, kto je zrobił. Pracują one w niewielkiej, wydzielonej z obudowy komorze, w której wycięto po bokach szczeliny. Boki komory wyłożone są warstwą sprasowanej sztucznej włókniny, poza szczelinami, na które naklejono cienki filc. Na górze pracuje jedwabna, powlekana kopułka Scan-Speaka D2905 – Serblin mówi, że to najlepszy głośnik Ragnara Liana, jednego z najbardziej znanych projektantów przetworników. Ma on niską częstotliwość rezonansową, dużą puszkę wytłumiającą itp. Obudowę wykonano z paneli MDF, wzmocnionych od góry i dołu grubymi panelami ze stali, a od przodu aluminiowym panelem, do którego przykręcone są głośniki. Front został pokryty czarną skórą. Głośniki postawiono na czterech, dużych kolcach i wyposażono w charakterystyczne dla Sonus fabera maskownice z napiętych, miękkich „strun”. Można je oczywiście ściągnąć, do czego zachęcam. Kable głośnikowe podłączamy do pojedynczych zacisków WBT 0730 z serii Signature.

Okablowanie wewnętrzne to kable Yter, opracowane przez metalurga, tak się jakoś składa, że jednocześnie zięcia Serblina, Massimiliano Favella. Kable te mają postać płaskich, niezbyt szerokich wstęg w półprzezroczystej izolacji, wykonanych ze stopu srebra i palladu. Głośniki mają dość wysoką skuteczność – 92 dB, ale impedancja jest naprawdę niska, bo przy 70 Hz notuje spadek do 3,2 Ω . Oznacza to, że warto postarać się o mocny wzmacniacz. Dodajmy, że Ktêmy są limitowane i mają na górnej ściance wygrawerowany podpis Serblina.

Jak mówię, najważniejszym elementem brzmienia kolumn Serblina jest wyjątkowa rozdzielczość. Z łatwością mogłem więc wypunktować różnice między przedwzmacniaczami Ayon Polaris III i Thrax Dionysos. Mimo że to przecież topowe konstrukcje i na tym poziomie jakościowym i cenowym nie jest tak łatwo nazwać to, co się słyszy i do tego zinterpretować – po prostu od góry brakuje punktu odniesienia i w dużej mierze poruszamy się po omacku, intuicyjnie nazywając, wskazując i podkreślając. Najlepiej tę szczególną właściwość włoskich kolumn słyszeć w zakresie niskotonowym. Tak, to nie pomyłka. Bas Ktêm jest niesamowity. Tylko raz słyszałem coś – ale tylko trochę – lepszego, a mianowicie z Hansenów Prince v2. Tam schodził jeszcze niżej i był bardziej mięsisty, jeszcze bardziej wysycony. Mimo to kolumny Serblina pokazały jego wyższy zakres lepiej, ładniej różnicując różne nagrania, odmienne kontrabasy itp., podczas kiedy Hanseny trochę to unifikowały, homogenizowały. Generalnie basu jest dużo. Można było to podejrzewać już patrząc na Ktêmy, bo przecież dwa potężne głośniki z tyłu obudowy coś mówią. Jednak zarówno ich nietypowa lokalizacja, jak i ich specyficzne obciążenie akustyczne mogły spowodować coś odmiennego. W tym przypadku słyszeć, że zabiegi te miały na celu coś konkretnego, że to nie było dziwactwo i chęć odróżnienia się od konkurencji za wszelką cenę (choć i to się powiodło), a co się – moim zdaniem, zakładam, że chodziło o to, co usłyszałem – udało. Basu jest dość dużo, co można oczywiście korygować ustawieniem kolumn, ale w moim pokoju nie bardzo wchodziło to w grę. O ile pamiętam wszystkie duże kolumny brzmiały u mnie mięsiste i mam z nich sporo basu. A jednak nigdy z tym nie walczyłem, a nawet przyjmowałem taki charakter dźwięku z wdzięcznością. Bo nagrania brzmiały dzięki temu żywo, naturalnie, nie są cienkie i nie mam wrażenia mechaniczności, bardzo często obecnej, szczególnie w nowszych nagraniach. Dla mnie TEN balans tonalny jest odpowiedni. Czy to znaczy, że tak powinno być, że to jest neutralne? Neutralne w sensie absolutnym chyba nie do końca, ale – prawdę mówiąc – taką neutralność, która idzie w poprzek muzyki, a nie razem z nią odrzucam, wykopuję i zapominam o niej. Mnie interesuje słuchanie muzyki, a nie dążenie do neutralności. Oczywiście, ta jest istotna, ale tylko wtedy, kiedy prowadzi do celu. Mimo więc, że balans tonalny Ktêm był przesunięty ku dołowi, było to dla mnie szalenie atrakcyjne.



Specyfikacja techniczna (wg producenta):

Przenoszone pasmo: 26–33 000 Hz

Efektywność: 92 dB/W/m

Min. moc wzmacniacza: 20 W

Impedancja: 4 Ω (min. 3,2 Ω /70 Hz)

Zwrotnica: o zmiennych zboczach dla utrzymania spójności przestrzennej

Okablowanie wewnętrzne: srebrne, Palladium firmy Yter

Wymiary (szer. x gł. x wys.): 425x460x1100 mm

Ciężar: 110 kg/para (127 kg z opakowaniem)

2 rodzaje wykończenia: czarny lakier na wysoki połysk / satynowy jawor oraz ręcznie polerowane płyty aluminiowe na dole i na górze

Producent:

Franco Serblin

vl. Riviera Berlica 703

36100 Vicenza, Italy

www: www.francoserblin.it



www.HighFidelity.pl



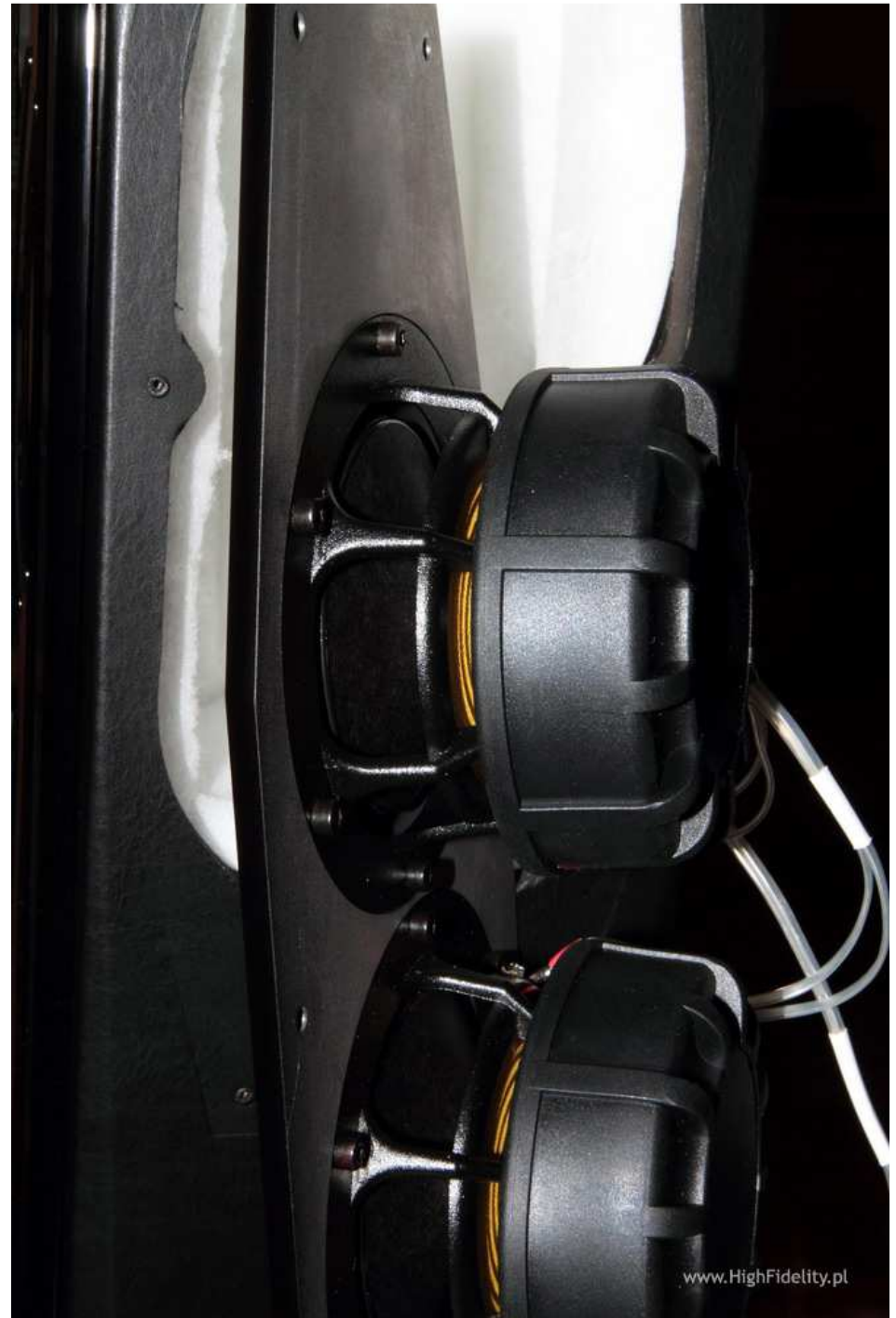
www.HighFidelity.pl

















www.HighFidelity.pl















